

Tadeusz Zubiński, Ogień przy drodze, Zysk i S-ka, Poznań 2009, 363 s.

[...] wydawało mi się, że człowiek jest taki właśnie jak twierdza.

Kruszy mury, żeby zapewnić sobie wolność, ale wtedy staje się fortecą zburzoną i wydaną gwiazdom.

Wtedy rodzi się lęk nieistnienia. Antoine de Saint-Exupéry, Twierdza

Polsko-ukraińska, dostatnia chata na Podolu, kochające się małżeństwo z dojrzewającym synem, wokół bujne pola, rozległe, howańskie lasy, przepych zapachów, barw i smaków, pod stopami – czarna, żyzna ziemia, nad głową – ogrom nieba. Szczęście? Sielanka? To tylko pozory, wkrótce bowiem spokój burzy polityka – w wymiarze zarówno ludzkim, jednostkowym, bardzo emocjonalnym, jak i ta wielka, międzynarodowa, której podporządkowane są losy całego świata. Tadeusz Zubiński – pisarz, tłumacz, publicysta, wreszcie znawca problematyki polsko-ukraińskiego pogranicza – w swej powieści Ogień przy drodze snuje historię pewnej podolskiej rodziny, ukazaną na tle II wojny światowej i niezwykle silnych wówczas na tym terenie konfliktów narodowościowych. Poznając dzieje niełatwego związku polskiego nauczyciela Łukasza i jego żony – pięknej Ukrainki Aleksandry, a także osobowość ich syna – Wiktora (wychowany na Polaka i katolika, z czasem coraz silniej odczuwa swą przynależność do narodu ukraińskiego i jawnie manifestuje taką postawę), czytelnik – świadom, iż akcja rozpoczyna się w pamiętnym roku 1939 – przewiduje, że w książce „będzie się działo”. Okazuje się jednak, że zanim akcja nabierze rozpędu, odbiorca będzie się godzinami przechadzał po polach, obserwował chmury, kwiaty i owady, zajrzy do chat (polskich i ukraińskich) i do umysłów ich mieszkańców. Pozna niezwykłą specyfikę czasu i miejsca, zachwyci się pięknem przyrody, zaznajomi z mieszkańcami Hallerówki i Rudawki – jednych polubi, innych nie, wszystkich natomiast zrozumie i – jak sądzę – zaakceptuje. Takie wczucie się w atmosferę opowieści i utożsamienie z bohaterami możliwe jest dzięki mistrzowskiej narracji. Autor rozpościera skrzydła epickiego rozmachu, konstruuje przepiękne, literackie pejzaże. Plastyczny język, liczne metafory i porównania – niejednokrotnie zaskakujące zarówno odległością skojarzeń, jak i ich trafnością, bogate słownictwo, niestroniące od ożywiających dialogi dialektyzmów i potocznej frazeologii – to wszystko wpływa na perfekcję stylistyczną Zubińskiego. Wielość i drobiazgowość opisów przyrody przywodzą tu na myśl twórczość Orzeszkowej połączoną z Sienkiewiczowską lekkością pióra i jego literacką fascynacją wschodnim pograniczem Rzeczypospolitej; całości dopełnia Schulzowska nuta mitologizacji oraz niemal maoto larska impresja – rozległa, rozmyta i pozbawiona konturów – mimo punktowej dokładności artysty. Dzięki takim opisom czytelnik nie tylko odczuwa ogólną atmosferę opowieści, kształtują one ponadto nastrój chwili, często zapowiadają przyszłe wydarzenia. Pełnią również funkcję retardacji, przez co wpływają na stopniowanie emocji – za ich sprawą akcja toczy się powoli, a „ogień przy drodze” zdaje się nieustannie, niespokojnie tlić, aby ostatecznie (jak można się spodziewać) wybuchnąć pożogą. Pożodze tej towarzyszy brutalna, naturalistyczna narracja, która jest tym bardziej zaskakująca, że zestawiona z owym poetyckim impresjonizmem. Naturalizm służy też ukazaniu czysto biologicznych aspektów ludzkiej egzystencji oraz – niekiedy – uniesień erotycznych, bowiem i od takich opisów autor nie stroni. Stylistyczne urozmaicenie narracji pożądane jest nie tylko ze względu na konieczność dostosowania formy przekazu do rodzaju opisywanych wydarzeń, ale także w związku z tym, że – niestety – jakkolwiek przepiękne i cudnie metaforyczne, liczne opisy niekiedy nużą swą monotonią, ale – co warto podkreślić – autor zdaje się być tego świadom, bowiem i jego bohaterowie bywają w

takich sytuacjach senni i znużeni (np. Klinghorn, jadąc pociągiem do Lwowa i podziwiając widoki za oknem, ostatecznie zasypia, co w pewien sposób zbliża go emocjonalnie do czytelnika, któremu w trakcie tej „podróży” również powieki zaczęły ciężyć). Często bywa tak, że pisarz, który wyśmienicie radzi sobie z opisami, objawia pewną nieporadność w konstruowaniu dialogów. Z takimi trudnościami bynajmniej nie boryka się Tadeusz Zubiński. Rozmowy jego bohaterów są żywe i prawdopodobne – dzięki licznym niedopowiedzeniom, przeskokom myślowym, zróżnicowaniu wypowiedzi w zależności od tego, kto mówi i w jakiej sytuacji, wreszcie dzięki wtrętom obcojęzycznym i dialektyzmom, które wcale nie utrudniają odbioru, jako że wszystkie mniej znane formy wyrazowe wyjaśniono w przypisach autorskich. Dzięki temu książka jest na tyle przystępna pod względem językowym, że może ją czytać największy laik w kwestiach historii i obyczajowości mieszkańców Podola. Wątpliwości może budzić kwestia, czy owego laika zainteresować może właśnie taka, a nie inna opowieść. Myślę, że tak – nie tylko ze względu na perfekcję stylistyczną (wszak nie każdy gustuje w poetyckich pejzażach), ale przede wszystkim z uwagi na interesujące sylwetki bohaterów. Ich wizerunki kształtują zarówno opisy wyglądu (będące kolejnym dowodem maestrii narracyjnej autora), jak i kreacja psychiki, przy czym warto zauważyć, że Zubiński nie zwykł pisać wprost: „Łukasz był odpowiedzialny i tolerancyjny”. Przeciwnie – żadna z postaci nie jest jednoznaczna ani stereotypowa, każda zdaje się żyć własnym życiem. Poznajemy ją o tyle, o ile zdradzają ją własne słowa, postawy, działania czy monologi wewnętrzne. Bohaterowie Ognia przy drodze, podobnie jak prawdziwi ludzie, stanowią mieszaninę cech. Ma się o nich pewne przekonania, ale tak naprawdę nigdy nie wiadomo, czego się po nich spodziewać w danej sytuacji. Zmieniają się, zaskakując tym innych i samych siebie. Są naturalni. Ludzcy. W tej ludzkości dostrzegam największy chyba atut powieści Zubińskiego, tym istotniejszy, że służy ukazaniu historii (tej potężnej, światowej i tej lokalnej, nie mniej okrutnej), która dotyka każdego, kto wprzęgnięty jest w jej tryby i trybiki. To historia jednostkowa, prywatna, stosunkowo mało znana, jako że niewiele ma wspólnego z Westerplatte, Dunkierką, Stalingradem, nawet Warszawa jest na dalszym planie. To wreszcie nie tylko opis przebiegu II wojny światowej na terenie Podola i Wołynia, lecz także przybliżenie konfliktów narodowościowych, które w tym czasie były tu szczególnie silne. Zubiński ukazuje dzieje napięć między Polakami, Ukraińcami i Żydami, którzy od lat zamieszkują na jednym obszarze, są dla siebie sąsiadami, znają się doskonale, a mimo to tli się w nich wzajemna niechęć i wrogość, która czeka tylko na płomyk zapłonu, aby wybuchnąć z całą mocą. Całości obrazu dopełnia stosunek wobec obcych – okupantów (Rosjan i Niemców). W rezultacie otrzymujemy zupełnie inny, mniej znany i bardzo ludzki wymiar II wojny światowej. Autor nie proponuje nam oglądu z lotu ptaka przebiegu działań militarnych na głównych frontach, ale pozwala spojrzeć oczami bohaterów na to, co dzieje się „przy drodze”. Ogień przy drodze to utwór polifoniczny – narracja prowadzona jest z wielu perspektyw. Dzięki temu Zubińskiemu udaje się odzwierciedlić mnogość spojrzeń na ówczesną sytuację społeczną, oddać wielość racji, którymi kierują się bohaterowie utworu przy podejmowaniu konkretnych decyzji. Jego powieść nie jest czarno-biała, stanowi niezwykle bogatą paletę barw, emocji, przemyśleń, przekonań. Taki sposób opowiadania o konfliktach narodowościowych na Podolu w czasie II wojny światowej – jak sądzę – poszerza horyzonty czytelnika, otwiera mu bowiem oczy na nieznaną historię, wyjaśnia pozornie bezsensowne, zawiłe, nielogiczne konflikty społeczne. Zubiński sprowadza wojnę do ludzkiego wymiaru, pozwala odbiorcy odczuć „na własnej skórze”, jak dotkliwie są krzywdy osób wplecionych w kanwę historii. Pokazuje, jak bardzo przypadkowe i uzależnione od indywidualnych wyborów bywają dzieje całej ludzkości, a zarazem – jak niewiele człowiek może na ich przebieg zaradzić. Co więcej, przełamuje

narodowościowe stereotypy, z drugiej zaś strony – dowodzi, jak bardzo te mogą one zaważyć na stosunkach międzyludzkich. Towarzyszy im pamięć przeszłości, która w takich sytuacjach częściej koncentruje się wokół dawnych napięć i konfliktów niż porozumień. Niechęć Ukraińców wobec Polaków – nadętych magnatów i imperialistów oraz Polaków wobec mieszkańców Ukrainy – dzikich „Kozaków” rodem z Ogniem i mieczem Sienkiewicza, bezwzględnych i namiętnych nacjonalistów – taką wrogość ugasić może chyba tylko miłość i poczucie więzi rodzinnych. Bohaterowie Zubińskiego, choć niezwykle różnorodni, nieprzewidywalni, niejednolici i zmienni, zdradzają też pewne postawy i zachowania uniwersalne. Oprócz uczuć rodzinnych i miłości (która nie tylko łączy, ale często również dzieli, bywa to bowiem siła tak potężna, że przekracza wszelkie granice – zarówno narodowościowe, jak i moralne), warto wskazać tu na ogólnoludzkie pragnienie wolności, niezależności, bezpieczeństwa i dostatku. Dla realizacji tych szczytnych i godnych uznania celów człowiek jest gotów skruszyć wszelkie mury – mścić się, gwałcić i zabijać. Kiedy jednak mury zostają zburzone, bywa tak, że – jak pisał Antoine de Saint-Exupéry w Twierdzy – ten bojownik o wolność sam „staje się fortecą zburzoną i wydaną gwiazdom”. Trudno bowiem jednoznacznie orzec, gdzie kończy się walka o własną tożsamość, a zaczyna destrukcja, rzeź i rozpacz. Czy wobec takich uniwersalnych właściwości ludzkiej psychiki możliwe jest jakiegokolwiek porozumienie międzykulturowe? Lektura Ognia przy drodze poucza, że tak, ale ma ono wymiar jednostkowy i jest wynikiem działania wielu czynników. Niewątpliwie sprzyja mu próba zrozumienia specyfiki innych narodów, akceptacja uznawanych przez nie wartości, ich aspiracji i przekonań. Ogień przy drodze Zubińskiego to książka, która wpływa na wytworzenie takich właśnie postaw. To nie tylko literacka przygoda na wojennym Podolu, lecz również powieść poszerzająca horyzonty intelektualne, wiedzę historyczną i psychologiczną, otwiera bowiem oczy na prawdę o człowieku, który nigdy nie jest uchwytny i jednoznaczny, a z drugiej strony – pod pewnymi względami nigdy się nie zmienia, zawsze miotają nim emocje, zajmuje go troska o siebie i swoich najbliższych, pragnienie wolności, niezależności, szczęścia. „Człowiek się nie zmienia, człowiek czasem – po prostu – daje się tylko poznać z innej strony” – stwierdził Władysław Grzeszczyk w swojej Paradzie paradoksów. Ogień przy drodze wart jest, moim zdaniem, polecenia każdemu, kto chciałby spojrzeć z zupełnie nowej perspektywy na dzieje II wojny światowej czy na przebieg konfliktu polsko-ukraińskiego na Podolu, który w całym swym okrucieństwie, zaślepieniu, „zezwierzęczeniu” – jest jednocześnie całkowicie ludzki. Być może jego zrozumienie, „wysłuchanie” argumentów obu ze stron (poprzez utożsamienie się z reprezentującymi je bohaterami) wpłynie na przełamanie narodowościowych uprzedzeń i stereotypów, położy kres oskarżeniom o winę wszczęcia wojennej rzezi na Podolu i nada nowego znaczenia motto utworu Zubińskiego: „Ze stu królików nigdy nie stworzy się konia, ze stu poszlak nigdy nie stworzy się dowodu” (Fiodor Dostojewski). **Agnieszka Szpylma**